№ 174. Kraków 31 Lipca. — Sroda. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nr. 3151.

Na korzyść mieszkańców miasta Krakowa dotkniętych pożarem, wpłynęły następujące składki dobroczynne:

	złr.	kr.
1) Z Urzędu Cyrkul. Rzeszowskiego	82	50.
2) Ze składek w kościele Rzeszowskim po nieszporze niedzielnym	4	35.
3) Z Redakcyj 2ch Dzienników Lwowskich zebranych składek	300	—
4) Od c. k. Konsula Jeneralnego pana pułkownika Hein de Valdor z zebranych składek dukatów 100		
pół-imperyałów 10		
w złocie, oraz rubli sr. 104 kop. 87½		
5) Od Magistratu Podgórskiego zebranych składek	202	—
6) Od p. Madurowiczowéj Radczyni Gubernialnéj	15	—
7) Od p. Wolfa Schönberga na Kazimierzu Nr. 50	10	—
8) Z kassy miejskiéj Rzeszowskiéj .	100	—
Razem	714	25.
Dodawszy w to dotąd wykazaną summę	979	48
i 1 rubel srebrny,		
ogół wynosi	1694	13

w monecie konwencyjnéj, dukatów 100, pół-imperyałów 10 w złocie, rubli sr. 105 kopiejek 87½.

Za które to szlachetne dary, Komisya Gubernialna najczulsze składa podziękowanie.

Kraków dnia 28 lipca 1850.

Z strony Komisyi mężów zaufania z grona właścicieli domów pogorzałych zawiązanéj, wzywa się niniejszém wszystkich pp. właścicieli domów przez pożary w dniach 18 i 26 b. m. zniszczonych, ażeby bądź urzędowe wykazy hipoteczne swych własności — o ile takowe posiadają — bądź autentyczne wynotowania, obejmujące ich szacunek (z ostatniego kupna lub oszacowania); tudzież wierzytelności na nich ciążące, w Biórze Spraw Skarbu w gmachu Sgo Piotra przy ulicy Grodzkiéj, na ręce JW. Słonińskiego b. senatora, najpóźniéj do dnia 1 sierpnia, tj. do czwartku do godziny 2éj z południa złożyć pospieszyli, dla zrobienia z nich urzędowego użytku.

Kraków dnia 30 lipca 1850 r.

A. Szukiewicz, sekretarz komisyi.

Kraków 30 lipca.

Nieszczęście, któremu miasto nasze uległo, nietylko jest klęską dla ruin i strat niepowetowanych, których było przyczyną, ale jest nią, a może nierównie większą dla smutnych następności, które wywołać może. Wiemy jakie skutki za sobą pociąga gwałtowne wyrzucenie całéj jednéj części ludności z koła zatrudnień codziennego życia; wiemy na jakie niebezpieczeństwa moralność pracującéj klassy ludzi naraża sposobność, niby ciężkim usprawiedliwiona losem, zostawania w nieczynności; wiemy jak silne, obfite pokusy ukrywają się zawsze w podobnego rodzaju katastrofach; jak w chwilach publicznym towarzyszących wstrząśnieniom namiętności podsycane bywają; jak nareszcie złe skłonności łatwo na wierzch wychodzą, rozpaczy lub zniechęcenia przybierając cechę; dla tego téż, że to wiemy, pierwszém naszém słowem było wzywanie do pracy. Do pracy! odważnie! wołaliśmy wtedy, gdy jeszcze ogień na Kleparzu nie zwiększył był naszéj straty; do pracy wołamy dzisiaj, w przekonaniu, że jakikolwiek jest ogrom naszego nieszczęścia, w pracy jedyny ratunek. Nic nie pomogą ani hojne datki, ani, choćby najliczniejsze składkowe pieniądze, jeżeli pracować nie będziemy. Rozejdą się, owocu nie przyniosą. I niechaj ci, do których piszemy te słowa, fabrykanci i rzemieślnicy nie upatrują w tych wyrazach ironii. Niech im się nie zdaje, iż łatwo jest, siedząc u stolika w wygodném krześle, wzywać do pracy tych, którzy wszystko stracili, ledwie z życiem uciekli, tych, którzy obarczeni liczną familią, z trwogą zapytują się codzień idąc spać, cóż jutro będzie?!.. Niech nas nie posądzają ani o egoizm, ani o próżne frazesy. Niedolę ich znamy i głębokie w sercach naszych budzi ona współczucie. Wyrazy nasze nie są to czcze frazesa, jest to wyraz istotnego przekonania z duszy idący; jest to pomoc, którą im udzielamy w jednéj i skutecznéj i serdecznéj na ich niedolę radzie. Praca jedna wyratować ich może, bo w niéj nietylko jest źródło bogactw, ale źródło moralności. Ona jedna potrafi wrócić im tę swobodę, jakiéj używali, tak jak ona jedna przywróci im zczasem ów dobry byt, który utracili. Niechajże więc nie roztrwonią tych zasiłków, któremi ich wspaniałomyślność Monarsza obdarzyła (a wyznać musimy, iż jesteśmy w obawie, aby to nie nastąpiło), niechaj ich użyją nie na oszołomienie się w nieszczęściu, nie na odkupienie tego co mieli, bo to i z pomocą Boga i z czasem się znajdzie, ale niech ich użyją jako pierwszy krok do pracy. Mówiliśmy już i powtarzamy: około warsztatów jedyne ich zbawienie. A i tu wytłómaczyć się chcemy, aby nas o przesadę posądzić niemożna. Wiemy, że warsztatu nikt z małych nie nabędzie funduszów, ależ kto przeszkadza, aby się na założenie jednego, kilku nie połączyło majstrów. Wszakże, jeżeli kiedy, to w takich okolicznościach spółka zbawienne przynosi owoce. Na bok więc wszelka niechęć, miłość własna, którąby wspólnéj pracy stać miała na przeszkodzie, najprzód praca z miłością chrześciańską połączona, a nieszczęściu kres niezawodny się położy.

Odzywając się jednak w ten sposób do klas pracujących, winniśmy także powiedzieć słów kilka tym, których pieczy nieszczęśliwi z ostatniego pożaru są poruczeni. Jeżeli klęski, od jakiéj dotąd miasto nasze było wolném, sprowadzić nie chcą, tojest proletariatu, niechaj wszelkiego i jak najenergiczniejszego dołożą starania nad dostarczeniem sposobów tym, którzy pracować chcą — aby *zaraz* pracować mogli. Nie mówimy tu wcale o wspomożeniu pieniężném. Daleko więcéj, i całkiem prawie idzie tu o utrzymanie pewnéj moralnéj i familijnéj hierarchii w indywiduach do tego lub owego należących rzemiosła. Skuteczném byłoby zwołanie cechów, wywiedzenie się od nich dokładne, o wiele one same przyjść mogą nieszczęśliwym w pomoc, jak zawsze nie pieniędzmi, ale przybraniem więcéj robotników, udzieleniem narzędzi, itd.; zażądanie od nich dokładnego spisu i opisu tych, którzy pomocy i jakiéj potrzebują; nakoniec napomnienie ich, aby dla wspólnego dobra czuwali nad moralnością swych podwładnych, przedstawiając im skutki najgorsze, które są konieczne, jeżeli im się zaraz w początkach zapobiedz nie potrafi. Czujność i baczenie, troskliwość i opiekę nad tymi, którzy im większym podlegają nieszczęściom, na tém większe téż są narażeni niebezpieczeństwo, niemożemy dosyć polecać tak Radzie miejskiéj, jako téż Komitetowi pogorzeli. Nienarzucamy im naszego zdania, podajemy je tylko światłéj ich rozwadze, w przekonaniu, iż dzielą to, na którém te słów kilka kończemy, tojest: iż ciężka jest zaiste dla Krakowa chwila, ale nierównie byłaby cięższą do zniesienia i przejścia ta, którąby mu próżniactwo i z niego płynącą niemoralność wkrótce zgotowały.

Kraków d. 29 lipca. W dniu wczorajszym po wszystkich kościołach miasta Krakowa i na przedmieściach ogłoszoném było z kazalnic téj osnowy Konsystorza Jeneralnego Biskupiego rozporządzenie:

„W nowéj klęsce pożaru, jakąśmy na przedmieściu Kleparzu ponieśli, nową otrzymaliśmy od Boga przestrogę, abyśmy się do Niego nawrócili i miłosierdzia Jego w gorących modłach błagali. Konieczną potrzebą usłuchania téj Boskiéj przestrogi, uznawają bez wątpienia wszyscy prawowierni katolicy, których życzenia odgadując i takowym czyniąc zadosyć, Konsystorz Jeneralny Biskupi zaleca, aby w kościele Archip. N. Panny odprawione było trzechdniowe nabożeństwo w następny Piątek, Sobotę i Niedzielę, tj. d. 2, 3 i 4 sierpnia. Porządek tego nabożeństwa ma być taki: Msza Śta śpiewana o godzinie 10téj przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, podczas któréj będzie kazanie do teraźniejszego nieszczęścia i potrzeb naszych zastósowane, a po niéj suplikacye: *Święty Boże* i *Przed oczy Twoje Panie*. Prócz tego przez wszystkie te trzy dni znajdować się będzie w pomienionym kościele dostateczna liczba kapłanów do przyjmowania Śéj Spowiedzi. Na zakończenie tego Nabożeństwa, odbędą się nadto w Niedziele Nieszpory z kazaniem i odśpiewaniem pomienionych supplikacyj przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

Przegląd Polityczny.

Klęska pod Idstedtem i dalsze jéj następności, są przedmiotem wszystkich artykułów w berlińskich dziennikach, które upewniają, że Szleswiczanie mają za sobą wszystkie sympatye patryotów niemieckich. *National-Zeitung* woła „na pomoc“ nawet w Hanowerze odzywają się głosy przeciw polityce, któréj się dotąd w sprawie Szleswicko-Holsztyńskiéj trzymano. Lecz czyli przyjdzie co z tych protestacyj — też same dzienniki głoszą, że państwa północnych Niemiec mają ręce związane traktatem tak, jakby to niebyło ich staraniem, aby je mieli związane, że więc te jedynie rządy, które dotąd pokoju nieratyfikowały, mają teraz sposobność okazać, że im krew i ziemia niemiecka jest droga. Gazeciarskie wykrzykniki! Czyż Prusy usunąwszy się z kwestyi, ktorą same utrudniały, mają prawo domagać się, aby Austrya i Bawarya, dwa państwa w sprawie téj niemal obojętne, dotychczas więcéj stronę Danii niżeli Szleswiku trzymające, ujmowały się dzisiaj za kwestyą dotykającą bezpośrednio Prusy. Z drugiéj strony słychać, że wojna jeszcze nie jest bliską ukończenia, chyba, że Duńczycy nieprzejdą Ejder i poprzestaną na Szleswiku. Willisen ma liczyć 26,000 wojska, którego odwagi tak jest pewnym, że odrzucił proponowane zawieszenie broni na dni cztery. Idzie tylko o to, czy to jest prawdą. Zawieszenie broni *de facto* istnieć będzie, bo Holsztyńczycy się cofnęli, a armia duńska poniosłszy ciężkie straty nieśmiała ich ścigać. Wszakżeż obstajemy przy naszém zdaniu, że jeśli pierwsza ta katastrofa nieukończy sporu od razu, to przynajmniéj przyczyni się do załatwienia go na drodze spokojnéj.

Dzisiaj wyczytujemy, że w skutek posiedzenia ministeryalnego w Berlinie, pełnomocnik pruski z Frankfurtu odwołanym został. W obecnéj chwili fakt ten nic nowego niezapowiada.

Podajemy poniżéj interesujące sprawozdanie z posiedzenia Izby, na którém artykuły *Monitora* były powodem dość burzliwych rozpraw, a poświadczyły dziwnie giętki charakter ministra francuskiego. Jak wiadomo zapowiadano już interpelacye, niechcielibyśmy temu wierzyć, bo niewidzieliśmy do nich przyczyny. Co większa, Zgromadzenie gardząc taką napaścią, dowiodłoby dwóch rzeczy: naprzód swego szacunku dla wolności, powtóre zaufania w instytucyach i zasadach, przeciw którym wytoczono bój wprawdzie uparty, ale dzięki Bogu niestraszliwy.

Wytłómaczmy się bliżéj. Cała ta sprawa przedstawia

nam się ze strony śmiesznéj, bo droga do cesarskiéj korony niewiedzie z biór redakcyjnych. Takie przedsięwzięcie wymaga śmiałości Cromwella lub gieniuszu pierwszego konsula. A choć uznajemy potęgę dziennikarstwa, nie sądzimy przecież, aby kilka artykułów napisanych zapewniło prawo do korony. Na to trzeba wrócić z kampanii egipskiéj i spotkać na brzegu cały naród, który wysiadającego powita jako zdobywcę, oswobodzicielem ogłosi. Ale cesarstwo wyszłe z kolumn *Monitora*, który się sprzedaje po kilka centimów na bulwarach, cesarstwo zdobyte nie mieczem ale piórem redaktora, musi być w oczach naszych śmieszném. Najsłabsza forma rządu podobnych gróźb lękać się niema potrzeby, gróźb bez podstawy, bez imienia, gróźb przenoszących się co tydzień z jednéj gazety do drugiéj, których ministrowie się wypierają, których ręka tajemnicza wychyla się dopiero zpoza zasłon dziennikarskich. Czasami tak się kończą dynastye, ale tak się niezaczynają nigdy rewolucye.

Zgromadzenie więc mogło i powinno pominąć ze wzgardą podobne postrachy i dla tego za złe poczytujemy panu Dupont, że wzmiankowane artykuły odczytał z mównicy, ale ministeryum niemoże i niepowinno wobec nich zostawać w nieczynności, jeżeli się niezechce podawać w podejrzenie o udział w nagannéj konspiracyi i dla tego znowu uznajemy za słuszne interpelacye p. Favra, który oświadczył, że dłuższe milczenie gabinetu byłoby zdradą. Taka deklaracya wywiodła nareszcie p. Baroche na mównicę. Wystąpił szumnie i groźnie, kończąc, że *Monitor* jest upoważniony przez policyą do sprzedaży, gabinet upoważnienia tego cofać niemyśli. Była to już niejako połowa przyznania, powstał więc krzyk i hałas niesłychany i p. Baze wbiegłszy na mównicę zażądał, aby Zgromadzenie zamianowało komisyą, którąby miała wszelką władzę inkwizycyi i działania. Nastała cichość w Izbie; reprezentanci domagali się głosowania i byłoby może przyszło do niego, gdyby p. Baroche obrachowawszy się z sobą wcześnie niepostrzegł grubego błędu, którego się dopuścił. Cofnął więc swoją deklaracyą uznając, że była uczyniona pod wpływem groźnéj opozycyi p. Favra i potrzykroć odwołując się do swego honoru, zaręczył, że ministeryum nigdy o żadnych zamachach niepomyślało. Z swojéj więc strony p. Baze cofnął także wniosek i Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

(O księstwach naddunajskich). Korzystając z nieświadomości dyplomatów tureckich i z obojętności ministerstwa austryackiego, Rosya nabyła w 1828 r. traktatem w Adryanopolu, Sulinę, jedyną odnogę Dunaju do żeglugi zdatną. Korzystając również z niespokojności Austryi, któ a uwagę całą miała zwróconą na Francyą po rewolucyi lipcowéj, Rosya w 1833, stała się arbitrem Bosforu, traktatem Unkiar-Skelessi. W r. 1840 gabinet wiedeński nie zapobiegł tylko w części temu położeniu rzeczy, jakkolwiek starał się o zapewnienie sobie żeglugi na rzece, będącéj główną państwa arteryą handlową.— W moc ugody, która wtedy stanęła, Dunaj tak w części, gdzie państwa rosyjskiego granic dotyka, aż do samego ujścia, jako też w całéj swojéj długości, tak idąc z biegiem, jako i przeciwnie, słowem, że wody dunajskie pod względem handlowym nie będą mogły być zamknięte dla nikogo, ani poddane żadnéj przeszkodzie ani opłacie. Ujście Sulina groziło już wszakże zasypaniem piasczystem. Austrya nalegała, art. 1 konwencyi, aby Rosya rozpocząć kazała jak najśpieszniéj prace około wyczyszczenia koniecznego w celu przywrócenia spławności rzece w tym punkcie.

Pomimo tego, gabinet petersburgski nie opiekował się weale ujściem rzeczonem. Wały morskie tyle tam naniesły niebawem piasku, że ujście to stało się niepodobném do przebycia wielkim okrętom.— Statki nawet kupieckie przymuszone są ładugę swą wyladować do składów rosyjskich, aby je potem cokolwiek daléj przewiezione lądem nazad zabierać mogli. Skutkiem ostatecznym ze strony rządu rosyjskiego byłoby zamknięcie zupełne téj rzeki, i wykreślenie sławnego artykułu traktatu Wiedeńskiego tyczącego się wolnéj żeglugi na rzekach.

Handel z resztą Europy, handel Austryi z prowincyami naddunajskiemi, i żegluga parowa tego państwa zażywiająca Transylwanią i Węgry, ustałaby zupełnie. Rosya panowałaby bez udziału na morzu Czarnem, na Bosforze, w Konstantynopolu i daléj. Wołoszczyzna i Mołdawia, których niepodległość i bogactwo zależy od stosunków handlowych na Dunaju, stałyby się częścią państwa rosyjskiego. Jest bowiem rzeczą wiadomą wszędzie i w Petersburgu, że skoro księstwa naddunajskie nie będą mogły prowadzić handlu na morzu, i tą drogą pozbywać swoich produktów, zmuszone będą uważać wcielenie do Rosyi jako łaskę i jedyny środek utrzymania się. Handel bowiem lądowy jest dla nich całkiem niepodobnym.

Silna doświadczeniem i wpływem swoim w tych krajach Rosya od r. 1828 postępowała bez przeszkody w wykonaniu zamierzonego celu. Nakoniec Austrya postanowiła, jak się zdaje, wstrzymać ten pochód. Przekonano się w Wiedniu, iż niemożna bez zadania sobie śmiertelnego ciosu, opuścić Księstw, kraju żyznego, okrytego lasami, przerzniętego wielkiemi spławnemi rzekami i łatwego do kanalizowania, posiadającego miny węgla, siarki, soli, żywego srebra, złota i srebra, kraju bogatego w bydło i produkta wszelkiego rodzaju. Zrozumiano, że tracąc ujścia przez zasypanie Dunaju, utraca się nietylko znaczne korzyści materyalne, ale oraz część nieoszacowaną w przewadze politycznéj i to w chwili gdzie objęcie supremacyi w Niemczech zależy od siły produkcyjnéj, jako też od zasobów handlowych Austryi.

Konwencya z roku 1840 zrobiona była na lat 10, a przeto się z bieżącym rokiem kończy. Sądząc z troskliwości, z jaką rząd austryacki starał się w ostatnich czasach zaskarbić sobie stronników w Mołdawii i Wołoszczyznie, z jaką tamże tworzył konsulaty, z jaką starał się poskromić złą wiarę swoich protegowanych, zdaje się, że gabinet wiedeński jest rzeczywiście w trakcie zmiany dawnéj polityki, co do żeglugi na Dunaju. Dwie tutaj, o ile wnioskować można, zostawały tylko drogi. Albo odnowić konwencyą z r. 1840, ale za pierwszy warunek tego odnowienia położyć *wejście w bezwłoczne wykonanie* artykułu, tyczącego się oczyszczenia ujścia Suliny, tudzież zniesienie kwarantanny i innych przeszkód służących Rosyi za pretekst do zamknięcia rzeki; albo też poszukać innego środka, któryby pozwalał zostawić w zawieszeniu kwestyą żelugi i nieodnawiać weale konwencyi. Zdaje się, że gabinet austryacki tę drugą obrał sobie drogę. Zgodzono się bowiem, że aby negocyacye korzystnie prowadzone być mogły, trzeba do tego stósownych okoliczności, a te jeżeli się zaraz nieprzedstawiają, czekać nie jest rzeczą dobréj polityki. Oto wszystko co w téj ważnéj dla Austryi kwestyi przeniknąć się dało. Korespondent wszakże wiedeński Debatów utrzymuje, że stanowisko gabinetu austryackiego nie jest czysto tylko oczekującem. Ma on być w trakcie z Portą względem pewnego projektu dawno ułożonego, ale który przypadkiem, czy umyślnie dotąd był zaniedbanym. Rzecz idzie, aby otrzymać od Turcyi zezwolenie na połączenie Dunaju z morzem Czarnym przez kanał, który przechodząc terytoryum tureckie, poczynałby się w Rissowa, a kończył w Custendyi. Gdyby się to udało, wtedy otrzymanie od Rosyi wykonania art. 1 tyczącego się ujścia Suliny naderby się ułatwiło. Gabinet petersburgski wie dobrze, że gdyby Turcya zezwoliła na kanał Custendyi, Austrya łatwo obejść się może bez ujścia Suliny. Mówią, że poseł W. Porty w Wiedniu pan Mussurus bardzo jest przychylny téj kombinacyi, któraby rozszerzyła stósunki handlowe Mołdawii i Wołoszczyzny. Podobno pan Stürmer, dawny internuncyusz austryacki w Konstantynopolu, zakończył świetną swoją dyplomatyczną karyerę przygotowaniem drogi do téj ważnéj negocyacyi.

Wiedeń 29 lipca. W sprawie celnego zjednoczenia z Niemcami, minister spraw zagr. ks. Schwarzenberg przesłał c. k. posłu przy dworze pruskim p. Prokesch, nowe instrukcye, pod datą 21 lipca, obejmujące wnioski, które Austrya kongresowi celnemu w Kassel przedstawić zamierzyła. W téj nocie gabinet wiedeński wzywa rząd pruski, aby na otwartéj już konferencyi w Kassel w tym kierunku działać zechciał, iżby, albo bezpośrednio zwołanym był powszechny kongres celny niemieki dla przygotowania i ewentualnego przeprowadzenia austryacko-niemieckiego celnego związku — albo, co z poprzedniemi oświadczeniami pruskiego rządu więcéj jest zgodnem, aby Prusy, Saksonia i Bawarya upoważnione były przez inne rządy związkowe do zawarcia w imieniu związku celnego z Austryą, na zasadzie rozwiniętych w jéj memoryałach projektów, zjednoczenia celno-handlowego, mającego w krótkim przeciągu czasu wejść w pełne wykonanie, oraz ułożenia się względem ułatwień w opłacie ceł i ruchu handlowym przez czas peryodu przechodniego, aż do chwili wejścia w życie nowego zjednoczenia. Wrazie gdyby związek celny wnioski te przyjął, nieulega wątpliwości, że połączonemu wpływowi państw związkowych i Austryi powiedzie się skłonić związek podatkowy i północno niemieckie państwa, do żadnego z tych dwóch związków nienależące, do wzięcia udziału w układach, czy to na ten sposób co Austrya, czy też w innéj formie, takiéj, aby wypadki owych układów mogły służyć za podstawę powszechnego niemieckiego kongresu celnego w Frankfurcie n. M. odbyć się mającego, z widokami pomyślnego rezultatu.

Przy téj sposobności minister oświadcza, że Austrya uważać to będzie za dowód przyjaznego sąsiedzkiego usposobienia rządu pruskiego, jeźli pruskie projekta na celnéj konferencyi w Kassel przedstawić się mające, w części dotyczącéj wyrobów jedwabnych i wełnianych czeskich i w ogóle specyalno-Austryackich towarów tkarskich, w sposób więcéj odpowiedni prawom i interesom Austryi, będą zmodyfikowane.

— Jeden z mężów zaufania Wenecyi hr. Priuli, złożył J. K. Mości w interesie tego miasta, następującą prośbę:

„N. Panie! Przebacz W. C. Mość najuniżeńszemu, najwierniejszemu słudze swojemu, podpisanemu Wenecyanowi! przebacz mu jego śmiałość, że podnosi głos boleści i najgłębszego smutku — w sprawie swojéj nieszczęśliwéj ojczyzny. Wenecya, owa Wenecya, którą W. C. Mość w pierwszéj młodości jego witała w stanie kwitnącego wzrastania, przedstawia się teraz w opłakanem położeniu zaniedbania i poniżenia. Ogołocona ze swojego wolnego handlu, ze wszystkich centralnych urzędów, które częścią do Werony, częścią do Tryestu zostały przeniesione; pozbawiona swojéj zbrojowni, wyssana ogromnemi przeszłemi i teraźniejszemi ciężary; opuszczona od kupców i cudzoziemców; unikana przez tysiące własnych mieszkańców, owdowiała po stracie wielu ojców familii, żyjących na wygnaniu — jest obrazem nieograniczonéj nędzy i znajduje się w stanie rozdzierającego serce, niezawodnego upadku.

N. Panie! Wenecka deputacya, która w listopadzie z. r. udała się do Wiednia, do któréj miałem zaszczyt należeć, usłyszała z ust W. C. Mości, następujące pamiętne wyrazy: „Połączcie wszyscy wasze siły z mojemi, aby wasza dawna świetność odżyła, i z nieskalaną wiernością się zlała.“

„Tej nieskalanéj wierności, dała Wenecya dowody, po przywróceniu prawnego porządku, austryackiego panowania. A jednak z boleścią wyrzec przychodzi, że nagłe i codzienne chylenie się miasta tego do upadku niweczy nadzieje, które wyrazy W. C. Mości w sercach Wenecyan zbudziły.

Otwórz NPanie serce Twoje współczuciu dla miasta, które zawsze okazywało się wiernem swoim przysięgom, aż do chwili, gdzie czarne chmury rewolucyi całą ogarnęły monarchią — a które i wówczas nie byłyby złamane, gdyby— niech mi to wolno będzie powiedzieć—gdyby rządzący niebyli go opuścili w sposób smutny i haniebny. Pomnij WCMość, że Wenecya co do liczby mieszkańców trzecim jest z rzędu miastem w téj rozległéj monarchii, i drugim jéj portem — a ze względu na swoje zadziwiające położenie, swoje pomniki i dzieje, jest miastem w swoim rodzaju jedynem.

Te słynne pamiątki, te pomniki zwracają oczy całéj Europy na bliski los téj nieszczęśliwéj, starodawnéj mórz królowéj. Ależ niedopuścisz NPanie! aby bezstronna i surowa sędzini królów, historya, w księgi swoje zapisała: że Wenecya, która za czasów barbarzyńskich z morza powstała, w wieku postępu upadek swój znalazła.

Nie, do tego nieprzyjdzie i WCMość podając dłoń pomocną tak wielkiemu nieszczęściu, pozyska sobie błogosławieństwa i wdzięczność stu przeszło tysięcy mieszkańców adryatyckiéj metropolii“.

— Ostatnia gazeta Peszteńska zawiera wykaz 209 byłych członków węgierskiego sejmu i komisarzy rządu rewolucyjnego, którzy na mocy aktu łaski J. C. Mości, zupełną uzyskali amnestyą. W liczbie ułaskawionych napotykamy najznakomitsze węgierskie imiona, jakoto: Bethlenów, Horwathów, Szirmayów, Festeticzów, Esterhazych i t. p.

— Czytamy w niemiecko-czeskiéj gazecie następną korespondencyą z Wiednia: „Pośpieszam z doniesieniem autentycznéj wiadomości, że korpus obserwacyjny Czeski niebawem będzie rozwiązany, Dla kilku już pułków przeznaczono garnizony: pułk Ces. Aleksandra pójdzie do Lwowa. Bezpośrednim skutkiem tego ma być rozpuszczenie 4tych batalionów.

(Wiadomości bieżące). Były c. k. kapitan od inżynieryi baron Stein, który miał czynny udział w węgierskim powstaniu, a następnie schronił się wraz z Koszuthem do Turcyi, znajduje się obecnie w Aleppie, gdzie pod nazwiskiem Fehrad-Baszy służy w armii tureckiej, w stopniu jenerała. Pobiera 78,000 piastrów (około 30,000 złp.) rocznéj pensyi i prowadzi życie oryentalne na wielką stopę. Obecnie pracuje nad pamiętnikami o wojnie węgierskiéj.

— Dzisiaj wydarzył się w tutejszym szpitalu ogólnym, z powodu operacyi z chloroformem, rzadki wypadek, że pacient pomimo wszelkich ostrożności i małéj ilości użytego chloroformu, po szczęśliwie odbytéj operacyi, w 8 minutach ukończonéj, niemógł być więcéj zbudzonym. Wszystkie środki przywrócenia go do życia okazały się bezskutecznemi. Pacyent liczył około 39 lat i zdawał się być mocnéj konstytucyi.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa 28 lipca. Na składkę IVtą dla pogorzelców miasta Krakowa, złożyli w Redakcyi Kuryera od dnia onegdajszego godziny 3éj z południa, do tejże godziny dnia wczorajszego: Adryan Krzyżanowski, profesor emeryt rs. 10, M. A. zł. 10, wdowa zł. 2, J. B. zł. 6 gr. 20, J. O. zł. 20, dom handlowy braci Lesser zł. 400, Mikołaj i Henryka Terleccy zł. 20, Karol Lilpop zł. 200, J. P. na intencyę N. B. rs. 10, Mateusz Kowalski Dr. zł. 50, O. Pastor Warszawski Ewang. Augs. zł. 100, Alexandra Linde zł. 40, Maciej Bayer zł. 20, Jan Markowski rs. 2, M. Z. zł. 20, K. L. zł. 346 gr. 20, S. L. zł. 6 gr. 20, K. P. zł. 1, M. S. zł. 10, M. K. zł. 5, T. F. zł. 13 gr. 10, A. P. zł. 6 gr. 20, b. oficer W. P. zł. 6 gr. 20, W. P. rs. 1, Mi. Rytel rs. 3, S. G. C. rs. 30, Antoni Japowicz zł. 100, Antoni Baumann zł. 6, Adam Jozewicz rs. 2, A.

Lühe rs. 1, Józef Chróścicki adwokat zł. 100, Lucyan Fiorentini zł. 20, H. Pa. z K. R. P. i S. zł. 13 gr. 10, panna R. K. zł. 2, Dr. A. H. zł. 100, J. Ostr. zł. 10, L. K. zł. 6 gr. 20, Baltazar Paszkowicz zł. 20, Jan Flasieński zł. 20, Petykowski Emeryt zł. 100, Marya Ignatiew rs. 2, Rozalia Fontana 3 pół-imperyały, Władysław Wojciechowski rs. 1, J. Wittshen zł. 40, J. K. oraz K. P. rs. 2, Antoni Ciesielski z żoną zł. 100, M. woźny zł. 2, M. B. rs. 2, K. K. rs. 1, Leon Skiwski rs. 3, Henryetta P. rs. 3, Lucyna S. rs. 1, właściciele instytutu wód mineralnych w ogrodzie W. Dückert rs. 100, J. Bernstein zł. 100, Kazim. Bernstein zł. 13 gr. 10, Natalia Bernstein zł. 10, Zoe Grenouilleau guwernantka zł. 20, L. i E. S. zł. 40, Eliasz Zerman kramarz zł. 16 gr. 20, Juleczka Kar. zł. 66 gr. 20, Stanisława Ch. zł. 66 gr. 20, Maxymilian Rubinstein zł. 20, Lourse et comp. zł. 100, Piradzki zł. 13 gr. 10, Nothnagel zł. 6 gr. 20, Lorentz Robbi zł. 6 gr. 20, Piotr Caplatz zł. 6 gr. 20, André Cleolin zł. 6 gr. 20, Jan Therci, zł. 6 gr. 20, Józef Morawski zł. 6 gr. 20, Adam Kopijowski zł. 2, Salomea Rahn zł. 100, fabryka Rahn et Vetter zł. 150, czeladź z tejże fabryki zł. 50, Antoni Wilczyński zł. 2, Malcz Dr. zł. 500, Franciszek Chmielewski zł. 10, Eleonora D... zł. 3 gr. 10, Ignacy Dankiewicz zł. 33 gr. 10, Ambroży Suffczyński zł. 33 gr. 10, X. S. K. 17 numizmatów austryackich (na pogorzelców) i 16 numizmatów krajowych (na odnowienie kościołów), Marya O. Krakowianka wraz z córeczką Manią zł. 73 gr. 10, Izabella Lacour zł. 7, Ludwik Hermann rs. 5, Leopold Flamm zł. 100, E. M. zł. 20, J. P. zł. 5, Betlejowie zł. 20, S. Z. zł. 100, S. M. dukat w złocie, M. F. zł. 20, Alexander Rawicz bankier zł. 1000, K. Hoffmann zł. 100, Teofila Kosmulska zł. 4, Bon. Jabłoński urz. B. P. funt szterling (zł. 42), C. M. zł. 20, N. G. dukata w złocie, L. S. zł. 20, F. W. zł. 6 gr. 20, K. B. zł. 2, P. H. zł. 6 gr. 20, Mazur zł. 5, Marya i Joanna Leuge zł. 40, F. Dr. zł. 20, Antoni B. zł. 100, Izabella B. zł. 150, Sabina S. zł. 50, Jan Roż. zł. 20, sieroty zł. 44 gr. 16, z Lublina zł. 6 gr. 20, Ludwik Hirschmann zł. 300, Otto Schoepe kupiec zł. 6 gr. 20, K. Bayer zł. 6 gr. 20, A. W. zł. 6 gr. 20, W. Knoblach zł. 6 gr. 20, C. V. zł. 6 gr. 20, J. Z. zł. 10, J. Z. na kościoły Krakowa zł. 10, J. K. zł. 6 gr. 20, J. Paszk. zł. 5, K. B. zł. 100, R. D. zł. 66 gr. 10, M. C. zł. 6 gr. 20, P. A. Baumann b. F. K. zł. 66 gr. 20, W. Puławski 8 pół-imperyałów, W. Kubarski zł. 100, Andrzej Sokołowski zł. 66 gr. 20, dom handlowy Franciszki Toeplitz sukc. zł. 400, Meyer Hermann zł. 66 gr. 20, Roman Lipiński zł. 10, N. N. zł. 6 gr. 20, Wojciech Nagórski zł. 3, Stanisław Kleiman zł. 2, Tomasz Kaliński zł. 2, Michał Wilant zł. 5, Anna Grzybczyńska zł. 1, Franciszek Kulesza zł. 5, Piotr Czarnowski zł. 5, Piotr Czarnowski zł. 5, Michał Conti zł. 6 gr. 20, Filip Negri zł. 6 gr. 20, Izdebska zł. 1, Teodora zł. 1, Z. G. zł. 20, B. Żukowska pół-imperyała w złocie, Adam Nosarzewski b. pułkownik W. P., obywatel gubernii Grodzieńskiéj za paszportem do Królestwa przybyły rs. 100, N. N. zł. 6 gr. 20, St. M. zł. 2, J. P. P. T. K. Sz...a zł. 19, L. Poncyliusz zł. 2, W. S. dukat złotem, A. F. zł. 10, Gustaw Landau zł. 300, Teofil Kosiński zł. 51, Inwalida W. P. zł. 5, bezimiennie zł. 2, J. Somerfeldt zł. 13 gr. 10, F. D. rs. 3, L. Ziemieccy zł. 36 gr. 20, Alfons Pu......z zł. 20, Kazimierz i Maryanna Garbolewscy małżonkowie zł. 1000, A. T. i W. S. zł. 100, M. Godecki zł. 6 gr. 20, Marconi zł. 5, N. Jaroszyński zł. 100, Jan Miklaszewski zł. 10, Jakób Szymanowski fabrykant piwa zł. 100, Karol Fr. Wojczyński zł. 13 gr. 10, Czesław i Marya K. zł. 5, Rz. Radca Stanu Poklękowski zł. 66 gr. 20, Ignacy Popławski zł. 40, P. B. zł. 10, J. B. zł. 10, M. Z. zł. 3 gr. 10, J. Sierpiński zł. 40, bezimiennie zł. 29, A..... S....... z L. zł. 20, M. W. dukat złotem, J. S. A. M. zł. 6 gr. 20. — IVta przeto składka przyniosła kwotę złp. 10,994 gr. 26, która również jak trzy poprzednie już złożoną została w konsulacie austryackim, dla wysłania jej przez p. bankiera Flatow do miasta Krakowa.

Dnia 27 b. m. złożono w kancelaryi konsulatu jeneralnego c. k. austryackiego, dla pogorzelców miasta Krakowa, przez Narcyza Schneider rs. 15, Jacka Świątkowskiego rs. 15, Karolinę Lessel rs. 6, Franciszka Żandrowicza rs. 3, F. W. Herbig rs. 30, bezimiennej na reperacyę kościołów rs. 1 k. 50, dla pogorzelców rs. 3 k. 70, J. Z. k. 75, L. B. k. 50, X. rs. 2, B. J. rs. 2 k. 40, Katarzyny M—e rs. 15, artyści K. M. Marcinkiewiczowie rs. 1, Franciszek Betzhold radca ekon. rs. 3, X. P. S. rs. 30, X. L. S. rs. 45. Łącznie rs. 173 k. 85.

NIEMCY.

Berlin 28 lipca. Dzisiejsze dzienniki zapełnione są szczegółami bitwy pod Idstedt, w skutku której Duńczycy, jak wiadomo, wkroczyli do Szlezwiku. Bitwa rozpoczęła się około 3éj zrana 25go, atakiem duńczyków na obadwa skrzydła armii holsztyńskiéj. Na lewem skrzydle powiodło im się zrazu wyprzeć Holsztyńczyków i zająć korzystne stanowisko, ale niezadługo smiałym attakiem strzelców i piechoty holsztyńskiéj wyparci, i ścigani byli tak daleko, że już więcéj na ten punkt niewrócili. Na prawém skrzydle tak silny znaleźli opór, iż ani kroku naprzód zrobić niemogli. Po trzechgodzinnym boju na skrzydłach, Duńczycy uderzyli na środek, wzdłuż gościńca do Flensburga, piechotą, konnicą i artyleryą zarazem; holsztyńska piechota cofnęła się za główną pozycyą pod Idstedt, i Duńczycy za zbliżeniem się przyjęci zostali gradem kul działowych, które niebawem zmusiły ich do odwrotu; naówczas Holsztyńczycy z swéj strony wyruszyli naprzód i wyparli nieprzyjaciela aż do Poppholz.

Dwarazy powtórzyły się też same ruchy, już trwała bitwa od 8 godzin; zdawało się nieulegać wątpliwości, że wygrana będzie po stronie Holsztyńczyków, gdy spostrzeżono, że Duńczycy wszystkie zbierają siły dla przedsięwzięcia głównego attaku na środek i prawe skrzydło. Kilka świeżych bateryj po stronie Duńskiéj zatoczono, i widocznem było, że wojsko które dotąd było w boju, ustąpiło miejsca świeżym siłom. Widząc to wódz naczelny holsztyński, jen. Willisen, swoje również baterye rezerwowe postawił na linii, i konnicę, która dotąd niemiała w bitwie udziału, aby stawić czoło groźnemu nieprzyjacielowi.

Około godziny 11éj straszna rozpoczęła się z obu stron kanonada, którą Holsztyńczycy pomimo przewagi nieprzyjaciela przez półtrzeciéj godziny wytrzymali; ale wkrótce zabrakło im amunicyi, i ustąpić musieli przed przemagającą siłą. Odwrót odbył się w porządku; von der Tann zasłaniał go kilkoma batalionami piechoty. Duńczycy zanadto walką znużeni, nieścigali cofających się wojsk Willisena.

Bitwa ta policzona będzie do krwawych; straty po obu stronach ogromne. Mnóstwo oficerów zostało na placu boju. Około 400 Duńczyków dostało się w niewolę, między nimi pułkownik Baggezen, odprowadzono ich do Szlezwiku, a stamtąd do Rendsburga.

Duńczycy około 9téj wieczór wkroczyli do Szlezwiku, Holsztyńczycy, opuściwszy również Eckernförde, zajęli pozycyą pod Missunde. Po stronie duńskiéj było w bitwie około 38,000 wojska, po holsztyńskiéj około 28,000 ludzi. W szeregach duńskich była jak się zdaje znaczna liczba Szwedów i Rosyan, nawet pomiędzy jeńcami znalazło ich się kilkunastu. Wiadomo, że flota Rosyjska stojąca pod Kiel miała na pokładzie 6 do 8000 ludzi, domyślają się więc, że część tego wojska wysadzono na ląd dla poparcia Duńczyków. Wszakże są to tylko domysły. Niewiadomo dotąd jaka flota stanęła na kotwicy u ujścia Szlei. Jedni mówią że angielska, inni, że to drugi oddział rosyjskiéj; fakt wszakże przybycia nowéj floty, żadnéj nieulega wątpliwości.

† **Berlin** 28 lipca. Dzienniki zapełnione szczegółami o dwudniowéj bitwie armii szelswicko-holsztyńskiéj z duńską. Raportu oficyalnego dotąd niemasz. Wiadomości telegraficzne potwierdziły się jednak późniejszemi zupełnie, z tym dodatkiem, że bitwa wprawdzie przegrana, ale honor uratowany. Armia bowiem pobita cofnęła się w zupełnym porządku, i w liczbie 26,000 zajęła mocne stanowisko pomiędzy Rendsburgiem a Sehstedt na pograniczu Szleswiku i Holsztynu. Eckernförde opuszczone przez Holsztyńczyków po uprowadzeniu części dział i wysadzeniu w powietrze szańców, zajęte zostało przez Duńczyków, przez co i fregata Gefion, stojąca w porcie, dostała się w ich ręce; zostawiono ją jednak w posiadaniu Prusaków, którzy ją jeszcze przed ustąpieniem z księstw wojskiem swojem obsadzili jako należącą z prawa wojny do rzeszy niemieckiéj. Mówią, że król duński chce ją darować królowi pruskiemu! Bitwa pod Idstedt była bardzo krwawą, liczą do 10,000 z obu stron poległych, co zdaje się być przesadzoném, chociaż bitwa trwała od 3 godziny rano do późnéj nocy. Holsztyńska armia sama liczy jednak stratę swą na 2,000 ludzi. Duńczycy walczyli przeważającą siłą, którą podają na 45,000. W ciągu bitwy dwa razy kolumny swe odświeżali. Dziwią się wszyscy, zkąd tyle wojska wzięli: i referenci tameczni czynią wątpliwy domysł, że w szeregach duńskich walczyli przebrani Szwedzi i Rossyanie. Trudno temu wierzyć, wszak wzięto między jeńcami i Szwedów do niewoli. Liczba jeńców wynosi około 500, między którymi 1 jenerał ranny, nazwiskiem Baggesen. Holsztyńczycy mają wielu oficerów rannych; liczą do nich jenerała Baudissin. Z dział 1 tylko działo stracono, zabrano 2 duńskie, kilka zagwożdzono. Pokazuje się ze wszystkiego, że bitwa która zaszła, nie odjęła holsztynczykom możności dalszéj walki, chociaż zapewne nie powiększyła nadziei wygranéj. Duńczycy musieli wielkie ponieść straty, skoro nie korzystali z zwycięstwa, nie ścigając nieprzyjaciela. Trudniejszą będzie dla nich walka pod Rendsburgiem, który jest fortecą, i Sehestdt, gdzie pozycya ma być bardzo silną i łatwą do bronienia nawet dla małéj siły. Zająwszy cały Szleswik może przestaną na tém i nie wkroczą do Holsztynu, zostawiając, stósownie do zawartego pokoju, rzeszy niemieckiéj pacyfikacyą księstwa. Flota, jak mówiono angielska, która przypłynęła nad brzegi Szleswiku, ma być drugą połową floty rossyjskiéj, o któréj dawniéj donoszono. Wszystkie te siły morskie, rosyjskie i duńskie, stoją pod Kiel. Niewiadomo dotąd, czy blokadę portu zmienią na obsadzenie go załogą. Zdaje się, że Rossya dotąd radą tylko służy swojemu sprzymierzeńcowi; nie wątpią jednak tutaj, że dopomagać mu będzie czynnie, jeżeli wojska duńskie wkroczą do Holsztynu, co zapewne nastąpi, jeżeli rzesza niemiecka nie pośpieszy się z interwencyą. W każdym razie sprawa holsztyńsko-szleswicka stracona. Cokolwiekby jeszcze nastąpiło, chociażby szczęście wojny przechyliło się znów na stronę Holsztyńczyków, postanowień protokułu londyńskiego nie zmieni ani wygrana bitwa, ani protestacya rzeszy niemieckiéj.

Sprawa niemiecka sama w krytyczniejszém jeszcze znajduje się położeniu. Austrya i Prusy dalsze od zgody niż kiedykolwiek. Kwestya ratyfikacyi pokoju zawartego z Danią przygotowała ostatnie przesilenie. Austrya uważa, i słusznie, że prawo decydowania w kwestyach pokoju i wojny, służy tylko *plenum* bundestagu. Prusy uważając takowy za nie exystujący, przenoszą prawo ratyfikacyi na pojedyncze rządy. Jakoż prawie wszystkie państwa unii (z wyjątkiem 4, obu Hessyi, Nassau, i Brunszwiku) pokój z Danią ratyfikowały. Austrya zaś opiera się na bundesakcie i stanowczo przystępuje do zwołania bundestagu, oświadcza, że unii nie uznaje i nigdy nie uzna, że militarne konwencye pruskie i wyprowadzenie wojska badeńskiego do Prus jest złamaniem związku, Bundesbruch, że odnowiony Bundestag zresztą kwestye te sporne ostatecznie rozstrzygnie i odda uchwałę do wykonania armii związkowéj rzeszy. Wskutku takowego oświadczenia Austryi, rząd pruski *postanowił na wczorajszéj radzie gabinetowéj odwołać pełnomocników swych* z Frankfurtu. Mówią, że równocześnie wydano *rozkazy do niezwłocznego mobilizowania armii*. Miałożby wreszcie przyjść do wojny? Wątpię, bo dzisiejszy rząd pruski da się podobno nakłonić do wszelkich koncessyj. Restauracya Bundestagu najmniejszą jest między niemi.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 27 lipca. (Kor.) Zaczynam od przesłania wam wiadomości, że już utworzył się komitet, w celu niesienia pomocy, pogorzelcom krakowskim i następującą odezwą do kraju przemówił, przez pisma publiczne.

„Starożytny Kraków, z którym się tyle wspomnień naszéj przeszłości wiąże, który świetnością, zamożnością, poświęceniem przodkował, w gruzach leży.

„Bóg Wszechmocny ustrzegł kościoła katedralnego, kościoła Panny Maryi, Uniwersytetu, Biblioteki, tych źródeł cnoty, oświaty, pracowitości, sławy przodków naszych. Ale po zgliszczach wielu ulic, chodzą posępnie, ze smutkiem w sercu i na twarzy bracia nasi! Nie jeden opłakuje śmierć bliskiego krewnego, a nie ma dachu na nocleg, kawałka chleba dla dziatek.

„Pomoc miejscowa mniéj dotkniętych, i pomoc okolicy nie zatamuje walącego się silnym ciężarem ogromu nędzy. Nie wątpliwie, nawet obce miasta pospieszą w pomoc nieszczęśliwym, choć do nich sama tylko litość przemawiać będzie.

U nas zaś litość, miłość braterska, obowiązek Polaka, wyrywają głos z piersi o podanie ręki nieszczęśliwym Krakowianom. Świadomi uczuć waszych rodacy i wszyscy współmieszkańce W. Księstwa Poznańskiego, a zawezwani od większego grona współobywateli, odzywamy się do was: nieście ulgę datkiem, jakim kto może, ciężko dotkniętym rodakom, a pomnijcie, że kto prędko daje, dwakroć daje.

„Wszelkie składki pieniężne i inne ofiary zebrane odbierać i nam do spiesznego przesłania oddawać będzie w Poznaniu A. Sobecki w Bazarze“.

Poznań 24 lipca 1850.

Poznański Komitet pomocy dla pogorzelców miasta Krakowa.

Leon arcybiskup, J. Moraczewski, X. Kaminski, A. Sobecki, S. Biesiekierski, S. Kolanowski, Griesinger, X. Janiszewski.

Czytając nazwiska członków komitetu, zdziwicie się może, nie znajdując żadnego nazwiska obywateli wiejskich, którzy zwykle w takich okolicznościach do kraju przemawiają. Pochodzi to ztąd, że przed wszystkiem chodziło o spieszne utworzenie komitetu, a Poznań w téj chwili całkiem pusty; podpis zaś na czele szanownego arcypasterza naszego, daje komitetowi charakter, jak najogólniejszy i jak najpoważniejszy; któż bowiem może w podobnych okolicznościach z większem prawem do kraju przemawiać, jak arcybiskup Gnieźnieński. Komitet Główny Krakowski, zapewne wnet wejdzie w stósunki z naczelnikiem komitetu naszego, który mamy nadzieję jako naczelnik kościoła, wyda jeszcze okólnik osobny do duchownych, polecający na ten cel kollekty kościelne, by i lud nasz mógł wziąść udział, w wypełnieniu obowiązku tego, chrześciańsko-narodowego. Nie wątpimy także, że komitet nasz, wpływające składki w „Gońcu“, umieszczać będzie, co dla publiczności bardzo jest zawsze interesowanem, a ostatecznie, że nie przepomni i do Prus zachodnich zakołatać, które niezawodnie na głos naczelnika komitetu z hojną pomocą pospieszą.

Liga Ś. Marcińska Poznańska, zaczęła też już składki na ten cel zbierać i już pierwszą listę składkujących ogłosiła, chociaż zapewne uważa się tylko za jeden z organów komitetu głównego. Słyszałem także, że i w powiatach krzątają się około tworzenia komitetów filialnych, będą niemi zapewne dyrekcye Lig lub kassyn miejscowych. W pierwszéj chwili trudno spodziewać się bardzo obfitych składek, bogatsi bowiem obywatele po większéj części u wód w téj chwili bawią, a uboższym trudno będzie w tym roku dość znaczną ofiarę, mimo świętego celu, złożyć.

„Goniec“ zapełniony jest w tym tygodniu, wyjątkami z „Czasu“ i własnemi interesownemi, żywo skreślonemi korespondencyami z Krakowa o nieszczęśliwéj katastrofie, która miasto wasze spotkała, z wielką przyjemnością zwraca uwagę na gorliwość obrony, z strony żydów Kazimierskich, a szczególniéj ich ratunek w mieszkaniu pana Meciszewskiego, co bardzo nauczającym faktem mieni, w obecnych stósunkach waszych.

Oddrukował także „Goniec“ część jednéj z korespondencyj moich, gdziem dotknął ważnéj kwestyj ordynacyi gminnéj, i odpowiada nań uważając wzmiankę przeze mnie uczynioną za rodzaj interpelacyi.

Odpowiedź swą rozumuje „Goniec“ w nastepujący sposób: 1. Ustawa ta publikowaną była w Marcu, a więc przed powstaniem pisma, nie ma więc interesu bezpośredniéj nowości: wprowadzenie jéj tak cicho i wolno idzie, że nie daje pochopu do przemówienia w tym przedmiocie. 2 Uwag nad tém prawem czynić redakcya nie będzie, wedle raz przyjętéj zasady, że wstrzyma się od nagan i pochwał, rozporządzeń wysokich władz, które jednym pociągiem pióra pismo zabić mogą. 3. Czy w takim stanie rzeczy, pismo polityczne może się na co przydać, to pytanie ciągle sobie redakcya zadaje, ale to próba tylko; próbować obowiązkiem; jeźli doświadczenie pokaże, że lepiéj milczeć, zamilkniemy. 4. Wzywa redakcya obywateli wiejskich, z kwestyą praktycznie obznajmionych o uwagi w téj materyi; redakcya jednak głosowałaby za jednością gmin, tak jak obstaje za jednością gmin Krakowa i Kazimierza; wszelkie bowiem zrywanie solidarności, między różnemi warstwami społeczeństwa uważa za szkodliwe, tém więcéj jeszcze w naszem położeniu.

Ostatecznie zdaniem „Gońca“ jakkolwiekbądź w teoryi, pytanie to rozstrzygniemy, w praktyce rozstrzygnie ją administracya krajowa.

Ciesze się mocno, że dotknięciem pytania tego w korespondencyi do „Czasu“, obudzę może szerszy rozbiór pytania tak arcyważnego tu w kraju; nie chciałbym tylko by redakcya „Gońca“, brała moję wzmiankę za jakąś krytykę. Umiem aż nadto cenić zasługę rzeczywistą redakcyi, która w tak niefortunnych okolicznościach, nie wahała się stanąć na czele pisma, co mimo niesłychanie ciasnego prawem przepisanego koła, zawsze jest i potrzebą konieczną i korzyścią wielką dla kraju.

Zakład kuracyi wodnéj w Debnie, nader w tym roku świetne objawia życie: artyści dramatyczni krakowscy dotąd tam bawią, często dając reprezentacye, teraz p. Apolinary Kontski wystąpi tamże z koncertem zdaje się, że ten nowy Graeffenberg wejdzie z czasem w modę, czego sobie mocno życzymy, bo jeżeli publiczność nasza do Debna się zwróci, wiele pieniędzy w kraju zostanie, które co lato od nas za granice emigrować zwykły.

Jakiś artysta wniósł do magistratu i Rady Miejskiéj w Poznaniu, aby miasto zakupiło dla sali posiedzień portret jenerała Steinecker, tyle miastu zasłużonego w roku 1848 byłego komendanta fortecy; władze te jednak przeszły nad wnioskiem do prostego porządku dziennego, widać że synowskie uczucia dla ojca Steinaekera wygasły.

Ceny zboża, szczególniéj też żyta, bardzo się podnoszą, i w handlu zbożowym ogólnie widać wiele życia, (mimo braku wody w rzekach Odrze i Warcie) czegośmy od dwóch lat i śladu nie mieli; czy to skutki pokoju z Danią, czy też jak mówią, nieurodzaju w Szląsku, o tem trudno dziś jeszcze sądzić.

FRANCYA.

Doszło do wiadomości władz w Paryżu, iż zawiązało się towarzystwo złożone z indywiduów wyznających opinie socyalistyczne, i uorganizowało się w towarzystwo tajne, pod nazwiskiem towarzystwa praw człowieka *Nemesis*. Należeli do niego ludzie znani za konspiratorów z różnych epok począwszy od 1830 r. Prefekt policyi polecił ajentom swym mienie ich na oku, i wkrótce dowiedziano się, że pierwsze ich zebranie miało mieć miejsce w handlu winnym przy ulicy St. Victor 118. Skład członków towarzystwa nie pozwalał wątpic, aby cel towarzystwa nie był całkiem anarchiczny, a środki wszelkie do dopięcia tego byłyby niezawodnie użyte. Spieszne zatrzymanie złego było koniecznem, albowiem stowarzyszenie miało na czele ludzi znanych z energii i decyzyi, założone zaś na podstawie dosyć obszernéj, aby obawiać się można, że uwiedzionych wiele znalazłoby się ludzi z opiniami wcale od przywódców różnemi.

W skutek czego prefekt policyi wysłał na dniu 24 lipca komisarza policyi z wielką liczbą ajentów, którzy wszedłszy wieczorem do wspomnionego wyżéj winiarza, zastali i przyaresztowali dwunastu członków *Nemesis*, jak się to pokazało z programatu przy jednym z nich znalezionego i z wielkiéj liczby papierów zabranych. Poczém szczególni komisarze zajęli się perkwizycyą u każdego z osobna i znalezli prócz statutów, wiele broni przerozmaitéj. Artykuł pierwszy stowarzyszenia praw człowieka, zwanego Nemesis kładzie za cel: 1) zatrzymanie postępu reakcyi, 2) dopięcie tryumfu zasady demokratycznéj, jakimkolwiekbądź sposobem, 3) zapewnienie konsekwencyi prawdziwéj Rzeczypospolitéj. Cudzoziemcy mogą być przypuszczeni — wszystkie bowiem te cele są dla uniwersalnéj demokracyi czynione. Artykułem 2gim na czele stowarzyszenia jest komisya wykonawcza z pięciu i komitet centralny z 19 szefów według okręgów departamentu Sekwany, który miał być placem pierwszych operacyj. Artykuł 3. Członków komisyi wybiera komitet. Art. 4. Komisya przewodniczy organizacyi stowarzyszenia i początkuje operacyom. Art. 5. Komitet dobiera członków i wyznacza im władzę i czynności. Dalsze artykuły tyczą się przyboru członków i organizacyi. Art. 20. Nakazuje tajemnicę obrad i oddaje pod karę przekraczającego, karę art. 28, który ustanawia, że wolno jest stowarzyszeniu reprezentowanemu przez radę ogólną wymierzyć na każdym członku uznanym za zdrajcę *taką karę, jaką* za stósowną uzna.

Przedsięwzięto natychmiast dalsze poszukiwania i pochwycono nazajutrz jedynaście indywiduów do tegoż stowarzyszenia należących, które pomimo całéj czujności policyjnéj zdaje się być już dość szeroko rozgałęzionem.

Paryż 25 lipca. *Monitor wieczorny* nie przelakł się oburzenia Izby — walkę swoją, którą czytelnik dozwoli nam nazwać wyprawą na wiatraki, w wczorajszym numerze prowadzi daléj: „Sądziliśmy, iż zgromadzenie te niskie panflety pominie wzgardą, a przynajmniéj, że oskarżeniem lub interpelacyą więcéj im nie będzie przydawało wagi, niżeli rzeczywiście mają. Takie było stanowisko Izby na wczorajszem posiedzeniu, nie zdołał się na niém utrzymać p. Dupont de Bussac i z mównicy odczytał oba artykuły *quaestionis*. „Tu już nie chodzi, rzekł mowca, o przyzwanie dziennikarza przed wasz sąd; nie on jest winny, po za nim kryją się podżegacze i współwinni. — Żądam więc, aby Izba nakazała wytoczyć śledztwo parlamentarne. Aczkolwiek wniosek ten po dziennikach przychylne znalazł echo, nie uznajemy go przecież za stósowny, bo wszelkie *coup d'etat* nie mające innéj za sobą powagi, jak tylko artykuły dziennikarskie, zastraszyć nikogo nie powinno. Pan Dupont domagał się, aby zgromadzenie wzięło pod rozwagę jego wniosek, chociaż na zwykłéj podany drodze. Poparł tę opinię pan Favre, żądając naprzód, aby się ministeryum wytłómaczyło; i żądanie to było słuszne, bo ministeryum milcząc ubliżyło zgromadzeniu. Nie trzeba bowiem spuszczać z uwagi, że *Monitor wieczorny* jest jednym z dzienników, do którego sprzedaży upoważnia policya; chodziło o to czyli ministeryum przyjmuje za krok ten odpowiedzialność i w tę stronę ugodził pan Favre mówiąc: „Nie wiem jakie są zamiary zgromadzenia, ale nie mogłem przypuścić, aby gabinet milczał. Polegam na patryotyzmie komisyi, która zastępować będzie zgromadzenie; spełni ona wszystkie swoje obowiązki. Milczenie gabinetu znaczy pogardę dla jego obowiązków i konspiracyę przeciw zgromadzeniu. Panowie, dla mnie nie ma większości, ani mniejszości; możemy być niezgodni w środkach, ale jeden mamy cel, to jest porządek publiczny. Dla tego oświadczam, że dłuższe milczenie gabinetu byłoby zdradą.“ Po takiéj odezwie pan Baroche nie mógł dłużéj milczeć, wystąpił więc i oświadczył, że nie przypuszcza, aby większość chciała przyjmować solidarność za słowa pana Favra; o artykule nie ma on nic do powiedzenia, odpowiada tylko za swoje czyny, a nie za to, co się w tym lub owym dzienniku drukuje. „Nie do was, mówił daléj pan Baroche, należy tutaj inicyatywa; niech zgromadzenie samo wyrzecze czyli ma powołać przed swój sąd dziennikarza.

Ministeryum czekać będzie zapowiedzianego aktu oskarżenia. Powiedziano, że ministeryum upoważnia do sprzedaży tego dziennika i to jest prawda. Od wielu lat *Monitor wieczorny* sprzedaje się po ulicach, ministeryum nie myśli też wcale cofnać upoważnienia. Łatwiéj pojąć, niżli opisać zamięsz nie jakie po słowach tych powstało, zdawało się, że zgromadzenie połączy się całe w wypowiedzianym mu boju. Przyszło do sporów, kilku reprezentantów przemówiło się żwawo z ministrami. P. Baze nadzwyczajnie wzruszony wbiegł na mównicę i rzekł: „Słusznie powiedziano, że tu nie chodzi o zawezwanie dziennikarza pod sąd zgromadzenia, tu idzie o rzecz całkiem inną. Sumienne mam przekonanie, że coś się knuje przeciw zgromadzeniu, przeciw krajowi. Kiedy nas dochodzą takie pociski, milczenie gabinetu otwiera mi oczy. Tak jest, knuje się jakaś konspiracya przeciwko władzy, którą może wy ostatni macie w swem ręku. W takim stanie żądam, aby zgromadzenie rozeszło się natychmiast do biór i zamianowało kommissyą która chwyci się potrzebnych środków.“ Była to chwila, w któréj istotnie zdawało się, że zgromadzenie zerwie się na jaki krok energiczny; nadzwyczajne wzruszenie malowało się na wszystkich twarzach. Kilku reprezentantów domagało się głosowania nad wnioskiem p. Baze, kiedy pan Baroche pojął w téj chwili niebezpieczeństwo, które sam niewczesną śmiałością powiększył, i dużo łagodniejszym tonem przemówił z mównicy jak następuje: „Pojmuję uczucia któremi w téj chwili przejęte jest zgromadzenie ale niechajmi wolno będzie wspomnieć i o uczuciach, które kierować winny gabinetem. Jak to, więc każdy artykuł w którymkolwiek bądź dzienniku ogłoszony może upoważniać do oskarżenia nas o konspiracyą, bez względu na to, że ten artykuł jest całkiem obcy gabinetowi. I my mamyż wówczas być cierpliwi, znosić te kalumnie, nie protestować nigdy. Godność obrażona nie dozwoliła nam bez oburzenia ścierpieć tego systemu oskarżania i pod wpływem tego oburzenia odpowiedziałem, że nie myślemy cofać naszego upoważnienia do sprzedaży. Powiedzieliśmy to nie raz, że naszym celem jest utrzymanie tego co istnieje, nie dopuszczając żadnego targnięcia na ducha i formy konstytucyjne. P. Baze odparł, że moje słowa zmieniły stanowisko. Panowie, jeżeli to jest prawda, że moje słowa mają taką wagę, zaklinam was wierzcie uczciwemu człowiekowi, który nigdy nie złamał przysięgi, że nigdy rząd, którego mam zaszczyt być ministrem...

Głos z lewéj: „Rząd Rzeczypospolitéj!“

P. Baroche: „Zgoda niech będzie.... rząd Rzeczypospolitéj — tylko nieprzerywajcie mi — (śmiechy), rząd którego mam zaszczyt być ministrem, nigdy nie miał zamiaru jaki mu przypisują. P. Dufaure odwoływał się do honoru; ja, jak każden człowiek który mówi sumiennie, mam tož samo prawo co on. Otóż powiadam: o zamachach stanu nikt nie myślał, niebyło o nich nigdy mowy i dziwi mnie, że tego rodzaju wieści tak łatwą w Zgromadzeniu znajdują wiarę.“ Minister kończy, jeszcze raz zaręczenie swoje powtarzając jak najmocniéj. Po takiém oświadczeniu pana Baroche, oświadczeniu, które stanęło w sprzeczności nietylko z artykułem *Monitora*, ale i ze słowami samego ministra, P. Baze cofnął swój wniosek i Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

PP. Baze i Datours podali wniosek, mający na celu odroczenie prawa wyborczego z dnia 31go maja, skasowanie list spisanych na mocy tegož prawa i przywrócenie dawnego prawa wyborczego z d. 27 marca 1849 roku.

Renty 3% 58, 25 podw. 10 cent. Renty 5% 96. 60. spad. 10 c.

Podziękowanie publiczne.

Słusznie utrzymuje pewien filozof: że nieszczęście jest probierczym kamieniem cnoty człowieka; i rzeczywiście zdaje się jakby Bóg nawiedział klęskami ród ludzki, aby cnota, najpiękniejsza jego ozdoba, niezaginęła. Straszliwy pożar Krakowa przedstawia nam także najpiękniejsze i najwznioślejsze przykłady nieograniczonego poświęcenia się dla nieszczęśliwych braci. W rzędzie tych zajmuje jedno z pierwszych miejsc szlachetny mąż pan Zeisel, dentysta dobrze zasłużony mieszkańcom tutejszym, zwłaszcza młodzieży krakowskiéj, któréj nigdy swéj pomocy nie odmówił. Spiesząc do gaszenia ognia napotkał na ulicy Krupniczéj troje drobnych dzieci płaczących i chroniących się do niego wśród powszechnego zamieszania; wyrywa ich z niebezpieczeństwa przejechania sikawkami, uspokajając swemi pieszczoty, któremi ujęte, uchwyciwszy się go obu rącz puścić niechciały, co go spowodowało że przy nich pozostał. W tém przybiega Dr. Riedmiller i powiada mu: że dom jego mieszkania jest w niebezpieczeństwie. P. Zeisel zaprowadziwszy dzieci na miejsce bezpieczne, spieszy do siebie, rzuca się natychmiast z drugiemi do ratowania domu, niemyśląc o wynoszeniu swoich kosztownych mebli itp. A gdy komenderujący jenerał Hlawaczek nadjechał konno, prosi go o odkomenderowanie kilkunastu ludzi dla niesienia dzielniejszéj pomocy, którzy pod naczelnictwem swego kapitana pana Beumel, przyczynili się do zrzucenia dachu; lecz odwołani do ratowania akt palącego się Starostwa Grodzkiego, uczynili dalszy ratunek niepodobnym. Pomimo prawie nadludzkiego wysilenia się p. Zeisel, wytrwał aż do zupełnego wycieńczenia sił, tak dalece: że upadłego dopiero na nasze ręce i omdlałego zanieśliśmy cię do cudzego mieszkania, bo swego już niemiałeś!....

Cześć ci niech będzie mężu za tak piękny przykład zaparcia się samego siebie a poświęcenia dla bliźniego według nauki Chrystusa, w któréj ślady idąc, wolałeś wszystko utracić, aby tylko nieszczęśliwym braciom pomoc przynieść. Cześć i dzięki składają ci uratowane od groźnego niebezpieczeństwa niewinne ofiary. A Kraków chlubi się, że między swemi obywatelami liczy takiego męża, co cnotą i tak szlachetném w całem życiu postępowaniem, zjednał sobie prawo do obywatelstwa, na które tak szczytnie w swoim zawodzie i jako przyjaciel ludzkości pod każdym względem zasłużył.— Używaj przeto cnotliwy mężu, powszechnego szacunku i miłości, jakie w sercach Krakowian sobie uskarbiłeś.

(67) *Jan Swięcicki — Aleksander Furmankiewicz — Bojanowski.*

Kurs papierow publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 31 lipca. Banknoty 92. — Pruski kurant $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{6}$. Dukaty złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 100. Listy zastawne Galicyjskie żądają $100\frac{1}{4}$ dają — Cwancygiery stare $105\frac{1}{6}$ nowe 106.

Kurs wiedeński z dnia 29 lipca. — Metaliki $97\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka 85. — Akcye Banku wiedeńs. 1210. — Akcye Kolei żel. $114\frac{1}{2}$. Agio od złota. $21\frac{1}{2}$. Agio od srebra $16\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 29 lipca. Banknot. austryac. $88\frac{1}{3}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{6}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 70.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
30	2	27" 5'". 09	† 22° 3.	6'". 20.	zachod. średni	pogoda z chm.			
„	10	„ 5. 70.	† 16 6.	6 57.	zpłzach. „	pochmurno	wieczorem deszcz.	† 22.° 5.	† 15.° 2.
31	6	„ 6. 03	† 15. 6.	6. 39.	pn.wscho. „	„	deszcz.		

W DRUKARNI CZASU.